



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 1028

1984
Cena egz. 50 gr.

POWSTANIEC WIELKOPOLSKI

Czasopismo poświęcone historii
Powstania Wielkopolskiego 1918-19
w świetle osobistych wspomnień
powstańców

ZESZYT WSTĘPNY

Poznań, 27 grudnia 1933 roku

NAKŁADEM KOMITETU WYDAWNICZEGO „POWSTAŃCA WIELKOPOLSKIEGO”
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 3.

Do Powstańców Wielkopolskich!

Mocą wyboru wybrał mnie zespół Powstańców Wielkopolskich na czoło komitetu redakcyjnego dla zgrupowania i opublikowania fragmentów z Powstania naszego.

Zaszczytne to stanowisko, o które się nie ubiegałem, przyjąłem oczywiście w tem przekonaniu i w tem przeświadczeniu, że wszyscy Powstańcy wyteżą swe siły w tej znożnej pracy.

Praca nasza musi być bezinteresowna, owiana najczystszy duchem spójni i gorącego serca Polaka, kochającego swą ojczyznę i gotowego służyć jej w każdej chwili i w każdej potrzebie.

Będziemy się starali bezinteresownie i rzeczowo podawać fakty z naszej akcji powstańczej. Naga prawda będzie nam przyświecała w tej zbożnej pracy. Wykluczamy z naszego programu bezwzględnie wszelką partyjność, dalecy pozostaniemy od siania jakichkolwiek bądź objawów niezgody, lub pisania historii jednostronnie. Praca nasza ma służyć jako dowód prawdy, faktów, które od wypadku do wypadku podawać będziemy dla historii, historyków i referentów, którym pozostawimy materiał, pisany sumiennie i uczciwie. Do tej pracy w pierwszej linii powołany jest Powstaniec każdy, który nim był rzeczywiście, ten szary Powstaniec, który niejednokrotnie nie wie, gdzie się ma udać ze swojemi wspomnieniami z Powstania, ten, który nie ma możności finansowej podawać z osobna swoje przeżycia. Sięgnijmy do wszystkich dokumentów, dotąd jeszcze ukrytych w schowkach, w kątach, skrzynkach i szafach na to, aby one ujrzały światło dzienne. Pomocą służyć będziemy wszystkim Powstańcom bez oglądania się na to, jakiego oni są przekonania politycznego, bo Powstaniec jako żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej ma mieć jedno hasło: Ojczyzna nasza nadewszystko.

Umieliśmy być karni i zgodni w czasie walki powstańczej, a dzisiaj na 45-lecie naszego Powstania chcemy zapo-



czątkować naszą pracą wydawniczą to, co nam przyświecało naówczas i to, co nam zawsze przyświecać musi t. j. chcemy kuć jeden silny łańcuch łączności Powstańca Wielkopolskiego.

Niech więc służy to nasze wydawnictwo tym zamiarom.

Prosimy i zapraszamy gorąco i serdecznie wszystkich Powstańców Wielkopolski: tych z Wielenia, Czarnkowa, Chodzieży, Nakła, Żnina, Szubina, Kcyni, Żdziechowej, Inowrocławia, prastarej Kruszwicy, Środy, Ostrowa, Kępna, Krotoszyna, Zbąszynia, Wolsztyna, Grodziska, Wronek, Leszna i z wszystkich odcinków i krańców Wielkopolski, do współudziału w tej zaszczytnej dla dobra sprawy pracy.

Cheecie Druhowie tej pracy, chcecie jej się podjąć, to musi ona nastąpić bezzwłocznie. Wydawnictwa pociągają za sobą pewne i dosyć poważne wydatki. Mowy o tem być nie może, aby, tak jak dotąd zawsze niestety było, przeważnie jednostki składowały. Z tem musimy skończyć bezpowrotnie. Niech na apel nasz da każdy Powstaniec tyle, ile może.

Wspólnymi siłami i wspólnymi zamierzeniami chcemy zbierać fragmenty Powstania Wielkopolskiego, chcemy, aby wszyscy zrozumieli, że tak a nie inaczej sprawa postawiona wyda zdrowe owoce. Niechaj nikt nie pozostanie poza nawiasem.

Wierzcie Druhowie, że wszystko spoczywa w dobrym zwierzchnictwie. Od wypadku do wypadku podawać będziemy sprawozdania z naszych czynności.

A więc weź, Kochany Powstańcze pióro do ręki, spisz ze swych przeżyć to, co jest prawdą i ma być dokumentem. Przysyłajcie narazie do Waszego przewodniczącego komitetu redakcyjnego wszystko co macie, jakie macie żale i smutki. My lojalnie rozpatrywać będziemy i podawać będziemy tam, gdzie się należy.

Rączy więc do pracy dla dobra naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Kazimierz Chmielewski.
b. szef aprowizacji powstańców.
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 3.



Śp. Władysław Mettler

*dowódca artylerji odcinka szubińskiego, poległ 2. II. 1919 pod Ko-
łaczkowem w dniach najzaciętszych zmagani z Niemcami, padł
zakłuty bagnetami na swem dziale.*



*Pogrzeb bohatera powstańca Władysława Mettlera poległego 2. II. 1919
pod Kołaczkowem na froncie północnym.*

Lecz kiedy przyjdzie zbożny czas,
Że zcichną armat grzmoty,
a w dom nie wróci żaden z nas
w dożynek dzień on złoty —

O Matko ucisz łzy i ból,
a pomyśl onej chwili:
Zapracowali się wśród pól,
toż słodko beda śnili!....

Bo skoro snem ich zmorzył trud,
na krwawej śpiącym grzędzie
Twojego sereca jasny cud
przez wieki śnić się będzie!....

(„Matuli mojej“).

Józef Mączka.

JUL. B. LANGE

były Komendant Straży Ludowej.

Organizacja Straży i jej udział w Powstaniu

Ku uczczeniu 27 grudnia 1918 roku, jako pamiętnego dnia oswobodzenia Poznania i początku walk około wyswobodzenia ziem Wielkopolski z pod jarzma pruskiego, podaje wspomnienia niniejsze dla uczczenia pamięci setek poległych bohaterów Powstania Wielkopolskiego.

W roku 1917 po trzech latach walki światowej, nie można było przewidzieć rychłego końca wojny. Pomimo pojawienia się na szachownicy bojowej doborowej armji amerykańskiej, generalne dwódstwo wojsk centralnych państw nie odstępuje od planów zaborezych, stosując nadal środki barbarzyńskie na niszczenie narodów i kultury.

Lecz z pośród innych narodów w Europie bodaj który tak tragiczne jak lud polski przechodził czasy. Zmuszano bowiem Polaków do walki bratobójczej, i to w mundurze rosyjskim około 600 000, w armji niemieckiej 500.000, a w austryjackiej 400 000, czyli że 1 i pół miliona Polaków gnano po wszystkich pobojawiskich dla obcej sprawy na zakrwawienie lub kalectwo. Jak później stwierdzono, poległych Polaków na b. zabór pruski przypadło przeszło 140 000.

Na ziemiach Wielkopolski, Pomorza i Górnego Śląska, bujne ongiś życie w pracy narodowej dla braku członków prawie zupełnie zamarło po wszystkich organizacjach i towarzystwach.

Lecz nie osłabł duch narodu. Młodzież nasza, śledząc bacznie wysiłki legjonów pod wodzą Piłsudskiego, Hallera, Muśnickiego, Zielińskiego, Berbeckiego i innych, potężnieje i stawia coraz mężniej opór władzom pruskim, nie pozwalając się zaciągać do niemieckich wojskowych organizacji młodzieży.

Dnia 15 października 1917 roku, gdy z okazji setnej rocznicy śmierci Kościuszki silny kordon policyjny nie chciał dopuścić organizacji przed pomnik Mickiewicza w Poznaniu, młodzież harcerska rozerwała łańcuch znienawidzonych.

Z początkiem roku 1918, gdy rozwiązano Związek Harcerski, wtrącając do więzienia licznych jego członków, za-

panował smutek i przynębienie wśród ludności polskiej.

Lecz gdy coraz częściej napływały wieści o załamaniu się potęgi militarnej Niemiec i Austrii, nadzieja ożywia umysły wszystkich i potężnieje duch narodu do tego stopnia, że na zlocie sokolim w Poznaniu dnia 18 sierpnia 1918 r. już wedle rozkazu naczelnika sokoła śpiewano publicznie: „Nierzucim ziemi skąd nasz ród“, wbrew zakazom władz pruskich.

Od tego czasu rozpoczęto systematycznie organizować naród cały do zaczepnej akcji, tworząc początki późniejszej potężnej organizacji „Straży Ludowej“.

W niedzielę, dnia 17 października 1918 roku w obecności zaufanych z Gniezna, Inowrocławia, Kościana, Szamotuł i Obornik, wybrano komendę tymczasową z następujących osób: Lange, Łagoda, Krystkowiak, Kulczyński, Michałowicz, śp. S. Pendowski, A. Ratajczak, Wł. Samoliński i A. Wysocki, wszyscy z Poznania.

Jako mężów zaufania wybrano: Samoliński — sokolstwo, Karge — kupiectwo i banki, Anflink — rolnictwo, Łagoda — kolej, M. Stürmer — kluby sportowe, Syller — młódzież, Strykowski, Heska, Maciejewski i Sadecki — poszczególne fabryki.

Sokolstwo na wychodźstwie: bracia Witajewscy w Berlinie i Wawrzyn Ryba w Oberhausen (Nadrenja).

Dnia 3 listopada 1918 r. stwierdzono w Poznaniu następujący stan liczebny zdecydowanych ochotników: sokołów, wioślarzy i młódzieży 610, robotników 480, kupców 210, po fabrykach, na kolei, poczcie i w gazowni 830, co razem stanowi przeszło 2.000 jednostek, posiadających po części własną broń.

W piątek, dnia 8 listopada odbywa się zaprzysiężenie 30 kierowników wojskowych na sali przy ul. Zwierzynieckiej 10.

Już 9 listopada występują pierwsze ochotnicze kadry w liczbie 50 do czynnej służby dla utrzymania ładu i porządku, oraz chronienia życia i mienia przed rozwydrzoną soldateską pruska.

Za zgodą i wiedzą „Rady Ludowej“ powstaje dnia 10 listopada 1918 r. formalnie Straż Obywatelska, a pod naci-

skiem Komendy teŝe „Straŝy“ zatwierdza takowà „Rada Źołnierzy i Robotników“.

Utworzona przy Komendzie komisja wojskowa wydaje regulaminy i przepisy słuŝbowe, a dział organizacyjny pracuje doskonale pod wytrawnym kierownictwem działaczy na niwie narodowej K. Rzepeckiego i Br. Śniegockiego. Straŝ Ludowa, rozszerzając stopniowo działalność swà na cała Wielkopolskà, wydaje rozkazy i rozporządzenia, oraz wysy-



Pochód dzieci dnia 26. XII. 1918 r.

ła kierowników i instruktorów do miast powiatowych. Do „Straŝy Ludowej“ zaciàgano wszystkich od wojska wracających, oraz obywateli do 50 roku i organizowano wszystkich po wojskowemu, ubierając ich w mundury, oraz uzbrajając w broń z nabytych zapasów. Skład Naczelnej Komendy był następujący:

Jul. B. Lange — Komendant, Wł. Kuleczyński zast. kom., K. Rzepecki, Br. Śniegocki i J. Tucholski — organizacja, T. Bobowski, Al. Ratajczak i później St. Szykowny adiutanci, śp. J. Pyszczyński — umundurowanie, broń i amunicję — St. Borucki, sprawy sanitarne — Dr. Rydlewski, lekarz, — Dr. Zygmunt Głowacki — sądownictwo, St. Kroczyński — kasowość.

Wedle planu „obrony miasta Poznania“ podzielono „Straŝ“ na 7 dzielnic operacyjnych, a mianowicie:
Dzielnica I. Stary Rynek, dowódca druŝ J. Maciejewski, organizator Rzepecki.

Dzielnica II. Chwaliszewo, dowódca druh A. Jahns, organizator M. Bączkowski.

Dzielnica III. Zamek, dowódca drh S. Rutkowski, organizator P. Michałowicz.

Dzielnica IV. Wilda, dowódca druh A. Wysocki, organizator Fr. Masadyński.

Dzielnica V. Łazarz, dowódca druh Chudziak, organizator śp. T. Gertych.

Dzielnicy VI. Jeżyce, dowódcy druh Fr. Kryg i Laufer, organizator Wł. Samoliński.

Dzielnica VII. Główna, dowódca druh Cyrankowski, organizator L. Kowalski.

Pod osłoną Straży Ludowej odbywa się dnia 3 grudnia 1918 r. pierwszy polski Sejm Dzielnicowy, w którym to dniu przeszło 2.000 członków „Straży“ strzegło ładu i porządku, chroniąc zarazem przybyłych posłów na Sejm.

Dnia 17 grudnia stwierdzono, że „Straż“ liczy uzbrojonych członków w Poznaniu 1550, „Poznań-Wschód“ kom. Unrug 600, a „Poznań-Zachód“ kom. Kopa przeszło 500, czyli na ogólną liczbę przeszło 5000, uzbrojonych 2650 żołnierzy. Siedzibą Naczelnej Komendy był pl. Wolności 8. „Straż Obywatelska“ jawnie pracując poważną liczbą zorganizowanych, systematycznie wypierała niemieckich urzędników policyjnych i żandarmerję na prowincję, stanowiąc jakoby kręgosłup w poczynaniach Rady Ludowej w Poznaniu i powiatach.

W tym czasie występuje na widowisko Polska Organizacja Wojskowa czyli P. O. W., rozwijając się liczebnie, aczkolwiek w początkach organizacji tajnie.

Dnia 2 sierpnia 1918 roku zaprzysiężono przodowników P. O. W. w liczbie 10-ciu. Założycielami P. O. W. są: M. Andrzejewski, J. Sperakowski i W. Wierzejewski.

Założone w Poznaniu i na prowincji biura werbunkowe pracują sprawnie, o czem świadczy najwymowniej poważny zapas broni i amuniej, nabywany częstokroć brawurową odwagą zdecydowanych ich członków.

Dnia 11 listopada 1918 roku stanowią Radę Naczelną P.O.W. W. Wierzejewski, M. Andrzejewski, H. Śniegocki,

Z. Wiza, Powel, A. Fiedler, J. Bilski, Jan Kalinowski, Błaszak, Kozłowski i Wrzeszczyński.

Później jeszcze weszli w jej skład: Mieczysław Paluch, Chłapowski, A. Piotrowski, a komendantem P. O. W. wybrano Mieczysława Palucha.

Ostatecznie zaczęto za wiedzą Polaków z Rady Żołn. i Robotn. tworzyć kompanje „Straży i Bezpieczeństwa”. Kompanje te były czysto polskie i przyczyniły się poważnie do wygnania Niemców z Poznania i Wielkopolski.

Równocześnie z przygotowaniem powyższej akcji zbrojnej, społeczeństwo organizowało się, tworząc z 7 czołowych



Karabin maszynowy z obsługą na Jeżycach dnia 27. XII. 1918

przedstawicieli swych politycznych, parlamentarnych, publicystycznych, gospodarczych, społecznych i duchownych t. zw. Międzypartyjny Komitet Obywatelski, łączący w sobie Poznańskie, Pomorze i Śląsk. Zjeżdżał on się w razie potrzeby, mając na czele Wydział Wykonawczy, w skład którego wchodził między innymi Władysław Seyda, Dr. Mieczkowski, śp. Bolesław Marchlewski, Tadeusz Szuldrzyński, Wojciech Trampeczyński, Dr. Krysiwicz, redaktor Poszwiński, Wojciech Korfanty, śp. Władysław Grabski, ks. prał. Stychel, ks. patr. Adamski, ks. prał. Laubitz, śp. mec. Drwęski i Bernard Chrzanowski.

Wydział ten stał w bezpośrednich stosunkach z Lozanną i Paryżem przez stałych, o ile tak nazwać można kurjerów,

śp. Władysława Grabskiego i śp. Zofję Sokolnicką, jako i jej siostrę Lucynę Sokolnicką, którzy z narażeniem wolności i życia podejmowali uciążliwe drogi i pod pozorem choroby, wyjeżdżali zagranicę, skąd w szczegółowych listach lub też ustnie referowali nam wieści najświeższe, prosząc o wiadomości i instrukcje dla naszych przedstawicielstw zagranicznych.

Spółceństwo o tem, co działo się na terenie zagranicznym, dowiadywało się przez odpowiednio zakonspirowanych emisariuszów. Rozkazy zaś w razie potrzeby przewozili harcerze lub harcerki, na czele których stał drh. Henryk Śniegocki i śp. Łazarewiczówna.

Spółceństwo na tej drodze wyrobiło w sobie i pogłębiło zwartość i zgodnie szło za przywódcami.

I w tej jedności i zgodzie spoczywała ta wielka moralna siła społeczeństwa, z której ono zdawało sobie sprawę, a której wogóle nie znał, względnie ją lekceważył zaborca.

Tak zastały naszą dzielnicę dni rewolucyjne w Niemczech, o których możliwym wybuchu i projektowanej detronizacji Hohenzollernów wiedzieliśmy już wcześniej dzięki wspaniałej służbie informacyjnej, którą wykonywał poseł Wojciech Korfanty.

Szła tedy robota na trzy fronty: organizacyjna, wojskowego przygotowania i zagraniczna.

Rewolucja wybuchła. W Poznaniu w mieszkaniu śp. Prezydenta Drwęskiego zebrał się 11 listopada Komitet Wykonawczy i wybrał ks. patrona Adamskiego, posła Wojciecha Korfantego i redaktora Adama Poszwińskiego jako ujawniony Wydział dla prowadzenia agend i sfinalizowania przygotowania społeczeństwa na wszelkie ewentualności, związane z zbliżającą się konferencją międzynarodową, na której losy Polski jako całości miały się rozstrzygnąć.

Komitet nie próżnował. Już 14 listopada ogłosił jako „Tymczasowy Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej“ odezwę do społeczeństwa, wzywającą do wyboru na podstawie ówczesnych polskich regulaminów wyborczych delegatów na Sejm Dzielnicowy, zwołany na 3 i 4 grudnia 1918 r. w Poznaniu.

W międzyczasie rozpoczęła się gorączkowa akcja.

Pracowały komisje poszczególne przy Komisarjacie Rady Naczelnej, między którymi ważną, a narazie poufną rolę odgrywał „Wydział Wojskowy“.

Powołany już drogą wyborów przez Radę Naczelną, a wybrany na Sejmie Dzielnicowym „Komisarjat Naczelnej Rady Ludowej“ w osobach: Ks. Adamskiego, Wojciecha Korfanteo, śp. St. Łaszewskiego, Władysława Seydy, Adama Poszwińskiego i śp. Józefa Rymera, począł działać, szczególną wagę poświęcając sprawom przygotowania wojskowego, które prędzej niż się spodziewano, stanęło czynnie do walki.



Pomnik poległych Powstańców w Zbąszyniu.

26 grudnia 1918 r. około godz. 9-tej wieczorem przybył do Poznania J. Ign. Paderewski, witany sercem gorącym wśród niebывałego zapалу.

Spółeczeństwo witało w nim symbol ofiarnej pracy obywatelskiej, prowadzącej do niepodległości Polski. Przyjazd Paderewskiego wraz z dwoma oficerami angielskimi wyprowadził Niemców z równowagi, a przecie manifestacyjnym demonstracjom polskim, urządzili Niemcy kontrdemonstrację.

I wówczas to padły pierwsze strzały, które były sygnałem do boju o wyzwolenie się z pod jarzma tych, którzy nas germanizowali, gnębili, prześladowali i wywłaszczali.

W piątek, dnia 27 grudnia 1918 r., gdy w południe młode pokolenie — dziatwa szkolna wszystkich szkół w Poznaniu w liczbie 12 000 pod opieką „Straży Ludowej“ defiluje przed Bazarą pod oknem Paderewskiego i angielskich oficerów, w tym samym czasie Niemcy odbywają w Zoologu wielkie zebranie, na którym uchwalono ukaranie buntowników.

O godz. 3.30 po południu wyrusza z koszar 6 pułku Grenadierów silny oddział wojskowy, uzbrojony w kulomioty i karabiny i prowadzony przez licznych oficerów. Oddział ten, zbliżając się do centrum miasta, zasilany był przez szowinistów Niemców i potężniał.

Napadli na dom i biura „Naczelnej Rady Ludowej“ przy ul. św. Marcin 40, zdarli i zdeptali sztandary polskie i koalicyjne. Uczynili to samo u p. Czerwińskiego przy ul. 27 Grudnia 20, strzelali z karabinów i browningów do cywilnej ludności w kawiarni — Grand Café — i docierali do Bazaru, usiłując zerwać sztandary i dotrzeć do Paderewskiego i Anglików.

Następuje zmobilizowanie wszystkich sił zbrojnych. O godz. 5-tej po południu pojawiają się pierwsze oddziały Straży Ludowej z Wildy, z Starego Rynku i Górnego Miasta — Zamek jako i oddziały wojskowe P. O. W. i kompanje „Straży i Bezpieczeństwa“ i rozproszono wkrótce napastników.

Walki uliczne obejmują całe miasto, trwają częściowo przez następny dzień 28 grudnia.

Poznań znajduje się w posiadaniu polskich sił zbrojnych. Czyn nadzwyczajny, albowiem w Poznaniu i rejonie fortecznym znajdowało się około 15 000 żołnierzy niemieckich.

Poległych liczono 7 (siedmiu) a rannych przeszło 50. 29 grudnia 1918 r. odbywa się odprawa komendantów i dowódców Straży Ludowej w Bazarze z udziałem przedstawicieli 26 powiatów Wielkopolski, 6 powiatów Pomorza i 1 powiatu Górnego Śląska z liczbą 102 uczestników. Odprawa odbyła się pod kierownictwem Nacz. Komendy Stra-

ży Ludowej. Wskazówek politycznych udzielają ks. Adamski i K. Rzepecki.

Pomimo trudnego położenia Poznań utrzymuje stały kontakt z prowincją, zasilaąc w broń, amunicję i żołnierzy tam, gdzie możliwe.

W nocy z 5 na 6 stycznia 1919 r. wykonano wreszcie atak na ostatnią placówkę niemiecką, to jest na stację lotniczą w Ławicy, a dowodził wyprawą kapitan Andrzej Kopa.

Stacja lotnicza przechodzi w polskie posiadanie, a 170 jeńców odwieziono do Szczypiorny.

Walne nasze zwycięstwo przypieczętowało niestety 2 poległych i 15 rannych.

Dnia 15 stycznia 1919 r. obejmuje naczelne dowództwo z rąk majora Taczaka, Generał Dowbór-Muśnicki, organizując armję Wielkopolską w liczbie 70 000 (siedemdziesięciu tysięcy) żołnierza.

Podstawą do organizowania wojsk Wlkp. była Straż Ludowa, która według systemu, opracowanego przez druhow Br. Śniegockiego i organizowała się w ten sposób, że najpierw spisywano i wciągano do ewidencji wszystkich obywateli Polaków w wieku od 18—50 lat.

Drużynowi wyznaczali plutonowych, a zastępowi czuwali nad jednostkami. Potworzono plutony i kompanje, a ćwiczenia wojskowe odbywały się regularnie. W ten sposób zorganizowano każdy powiat, na czele którego stała komenda powiatowa, składająca się z komendanta, szefa sztabu, adjutanta, kwatermistrza organizacyjnego i kwatermistrza administracyjnego.

Po zorganizowaniu całego Księstwa zaprzysiężono po wszystkich powiatach w 41 miejscowościach ogółem 91 301 jednostek a zorganizowanych liczono w tym czasie 136 000 członków.

Przypomnieć należy, iż komendantami Straży Lud. w poszczególnych powiatach byli druhowie:

W Chodzieży	druh Hasiński
„ Czarnkowie	„ Grupiński
„ Gnieźnie	„ Stabrowski
„ Gostyniu	„ Polaszek
„ Grodzisku	„ Niegolewski

„ Inowrocławiu	„ Skwierczyński
„ Jarocinie	„ Trzebiński
„ Kościanie	„ Soborski
„ Koźminie	„ Kolendowicz
„ Krotoszynie	„ Lisewski
„ Międzychodzie	„ Milewski
„ Mogilnie	„ Przyjemski
„ Nowym Tomysłu	„ Łacki
„ Obornikach	„ Śmigielski
„ Ostrowie	„ Szembek
„ Ostrzeszowie	„ Wodniakowski
„ Pleszewie	„ Bereszyński
„ Poznań miasto	„ Maciejewski
„ Poznaniu Zachód	„ Unrug
„ Poznaniu Wschód	„ Steinmetz
„ Śmiglu	„ Malinowski
„ Śremie	„ Leiszner
„ Środzie	„ Zakrzewski
„ Strzelnie	„ Ciesielczyk
„ Szamotułach	„ Barczak
„ Szubinie	„ Kajkowski
„ Wągrówcu	„ Ozdowski
„ Witkowie	„ Bartkowiak
„ Wrześni	„ Krzymiński
„ Żninie	

Urządzono dla Straży Ludowej osobną szkołę oficerską, której kierownictwo powierzono kapitanowi Franciszkowi Biskupskiemu, ppor. Piotrowi Michałowiczowi, ppor. Witoldowi Łębińskiemu i por. Bronisławowi Śniegockiemu.

Straż Ludowa, która z końcem istnienia przekroczyła liczbę 130 000, przemienia się z rozkazu Dow. Głównego na Obronę Krajową i przechodzi w liczbę jedenastu bataljonów do stałych formacyj wojskowych.

Niemcy niezadowoleni z ustalenia granicy tymczasowej tak zw. linii demarkacyjnej — gromadzą liczne wojska z ciężką artylerją i toczy się bój krwawy z zaciętym wrogiem na wszystkich frontach.

Wspomnieć należy o ciężkich walkach pod Zdunami, gdzie sławą okrył się oddział kosynierów z Pleszewa, o czem

świadczy pomnik dla 27 poległych powstańców w Ostrzeszowie, dalej zwycięskie odparcie ataków na Szubin, ostrzelany ciężką artylerją i brawurowe zdobycie pociągu pancernego pod Rynarzewem.

Na froncie Leszczyńskim, pod Osieczną, skutecznie współdziałał oddział kosynierów z Dalewa, zorganizowany przez Ks. Dziekana Cichowskiego.

Oddział ten wcielony został następnie do kompanji krzywińskiej, liczącej około 170 chłopą pod dowództwem porucznika Namysła.

Siła wroga liczyła 3 kompanje piechoty, wspieranej przez artylerję i miotacze min z pociskami gazowymi, a mimo to z brawurą odnieśli nasi zupełne zwycięstwo.

Krwawe walki toczą się o Zbąszyń, gdzie najwięcej poległo żołnierza Wielkopolskiego.

W samym Stefanowie 200 metrów od granicy niemieckiej, ułożono do snu wiecznego 58 (pięćdziesięciu ośmiu) powstańców - bohaterów.

Nareszcie walki ukończono, Wielkopolska została oswobodzona. Dnia 25 maja 1919 r. oddano armję Wielkopolską w liczbę 70 000 dobrze ubranego i należycie uzbrojonego żołnierza pod dowództwo Naczelnika Państwa, przez to poważnie zasilając siły zbrojne całej Polski.

Dziś po piętnastu latach, wspominając czyny obywatelskie i żołnierskie Powstania Wielkopolskiego, łączy się z rocznicą uzyskania wolności niestety i żal głęboki z powodu tego, iż społeczeństwo wówczas tak karne, jednolite i patryjotyczne, widzimy rozbieżne i zobojętniałe na sprawy państwowe - twórcze.

Daj, Boże, aby stosunki te zmieniły się na lepsze.

Przeto do pracy nie dla własnej, lecz Ojczyzny chwały zaprzęgajmy ohocho siły duchowe i fizyczne w rydwan pracy państwowej - twórczej, by zapewnić jak najlepsze warunki mocarstwowe naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Apel do Powstańców

27 grudnia br. mija lat 15-cie od chwili wybuchu powstania Wielkopolskiego w Poznaniu. Piętnaście lat minęło jakoby sen, który ścieramy sobie z oczu. Czy to podobieństwem, że tyle lat już upłynęło? Przecież wypadki te mamy wszyscy tak żywo w pamięci, jakoby potoczyły się one przed tygodniem, lub wczoraj! Lecz naga rzeczywistość mówi nam prawdę: tak, upłynęło już 15-cie lat od tej wielkiej i dziejowej chwili, w której powstańcy Wlkp. wybili na dziejowym zegarze Niepodległości godzinę historii, trwalszą od spiżu, i zakreślili ofiarną krwią granice Najjaśniejszej Rzeczypospolitej na Jej zachodnich rubieżach.

Odbiegamy co raz bardziej od tej historycznej chwili; a na dziejowym zegarze naszego życia wyryte są słowa: „czas uchodzi śmierć się zbliża“. Do naszych serc kołacze „memento mori“: czyście pozostawili historję waszych dziejów przyszłym pokoleniom?

A przecież tylu z naszych szeregów na wieki już odeszło; z każdym dniem jest nas mniej, ile historycznych wypadków zabrali ze sobą do grobu, które pozostaną dla przyszłości niestety tajemnicą.

Literatura o powstaniu Wlkp. jest strasznie uboga, zaledwie kilka książek, które na palcach policzyć można, stanowią nasz cały dorobek historyczny.

To też biorąc ten przykry stan pod uwagę, zawiązał się dnia 13 listopada br. Komitet redakcyjny, który wytknął sobie za zadanie zbierania materiałów historycznych i publikowania tychże w miesięcznem wydawnictwie: „Powstaniec Wielkopolski“.

Komitet, wydając wstępny zeszyt odnosi się z apelem do wszystkich b. powstańców 1918/19 r., by zechcieli nadsyłać jak najobfitszy materiał czy to osobistych przeżyć, lub wiadomych fragmentów, które zostaną odpowiednio opracowane do dalszych publikacyj.

Skład Zarządu komitetu redakcyjnego tworzą:

Kazimierz Chmielewski — prezes, Czesław Szafranek — sekretarz, Marjan Janicki — skarbnik.

Niewątpliwie b. powstańcy Wielkopolscy uważać będą ten apel jako punkt honoru i nie zawiodą nas w oczekiwaniach.

Opieszałość w tym względzie musieliśmy dotychczas drogo okupić, albowiem ten prawdziwy ideowy powstaniec, którego ludzie o małych sercach przezwali szaleńcem i fantastą, dzisiaj cierpieć musi często głód i nędzę. Trudno mu uzyskać posadę lub pracę, bo zasłużonych powstańców niechętnie się widzi a miejsce jego zajęli ci, którzy go nazwali fantastą i szaleńcem.

Niechaj 15-ta rocznica oswobodzenia Wielkopolski z pod jarzma pruskiego będzie nam bodźcem do zbożnej, owocnej pracy nad uwypukleniem chlubnych kart historii, którą mamy za sobą, a praca ta przyniesie w przyszłości pożytek Powstańcom i chwałę Ojczyźnie.

Stanisław Rybka Myrius.

Walki o Wolsztyn i Osieczną

Powstańczej Kompanji Krzywińskiej z Krzywinią.

Dowódcą powstańczej kompanji krzywińskiej w Krzywiniu zorganizowanej przez Stelmachowskiego Metodęgo z Jurkowa, Chrabczaka Wojciecha, senj. i Godziewskiego Walentego, został z dniem 30. XII. 1918 powołany starszy sierżant — wicefeldwebel armji niemieckiej Antoni Ciesielski.

Broń dla kompanji krzywińskiej zdobyli harcerze kościańscy w ilości 22 karabinów w Zakładzie Psychjatrycznym w Kościanie, będącego magazynem 5 Landsturmbataljonu niemieckiego, a przytransportowaną do Krzywinią przez krzywińskich powstańców.

W tym czasie kompanja krzywińska liczyła 115 chłopów.

Po tajnem zorganizowaniu się, kompanja krzywińska w dniu 31. XII. 1918 o godz. 6-tej rozpoczęła działalność jawną.

W myśl rozkazów wydanych jeszcze na sali pani Żakowskiej, poszczególne sekcje ruszyły na swe miejsce przeznaczenia w celu odebrania broni Niemcom i kolonistom.

w Krzywiniu, ubezpieczenia miasta, odebrania władz i na posterunki.

Jedna sekcja w składzie 1/8 podzieloną została w ten sposób, że: ku Jerce stał posterunek podwójny, tak samo ku Czerwonej Wsi i ku Wieszkowu a ku Lubiniowi posterunek pojedynczy.

Pozatem patrolowały pojedyncze posterunki na szosach ku Lesznu i Wieszkowu.

Posterunki te miały za zadanie wpuszczać wszystkich przybywających na targ do Krzywina, natomiast nie wypuszczać z miasta nikogo, by tem zapobiec wywożeniu wszelkich wiadomości co się w mieście dzieje.

Równocześnie ruszyły: 1 sekcja w składzie 1/8 do ratusza celem objęcia władzy w ręce polskie, druga sekcja ruszyła w tym samym celu do poczty.

Pozostałe sekcje odbierały w tym czasie broń i amunicję wśród Niemców i kolonistów krzywińskich. W rezultacie przeprowadzonych rekwizycyj uzbrojenie kompanji krzywińskiej wzrosło znacznie. 7 karabinów model 71 z „Kriegsverein“ oraz ca. 200 naboí, 2 karabiny od komisarza Oswalda, 2 karabiny od żandarmów, 1 karabin od kolonisty Obeka, 12 sztuk broni myśliwskiej.

Po przejęciu władz przez powstańców, stanowisko burmistrza zajął aptekarz Wojciechowski Stanisław, pełniąc równocześnie funkcję komendanta placu. Poczte przejął Czerwiński Jan, były urzędnik pocztowy. Aby z miejsca zapobiec komunikowaniu się Niemców między sobą, służbę przy aparatach telefonicznych powierzono listonoszom Polakom. Prócz tego przy obu urzędach wystawiono posterunki ubezpieczające.

Pierwsze sztandary polskie zatknęli w trakcie zdobywania ratusza i poczty: Biskupski Władysław, Jankowski Franciszek i Polowczyk Józef.

Popołudniu tego samego dnia przeprowadzili żołnierze kompanji krzywińskiej rewizję u okolicznych kolonistów niemieckich, poszukując w dalszym ciągu broń i amunicję.

Na czterech wozach dostawionych przez furjera komp. Góreckiego Jana, a uzyskanych od obywateli krzywińskich,

ZMARLI : POLEGLI



WOJCIECHOWSKI STANISŁAW
organizator



X. Prob. NAWROCKI TEOFIL
współorganizator



LEWANDOWSKI SZCZEPAN
poległ 21. I. 1919 pod Gierzycą



PRZYBYŁKI FRANCISZEK
poległ 5. I. 1919 w Wolsztynie



SOBKOWIAN WALENTY
poległ 11. I. 1919 pod Gierzycą



SZUL HIERONIM



SŁOMA STANISŁAW



BOBROWSKI SEWERYN

POWSTAŃCZEJ KOMPANII KRZYWIŃSKIEJ

ruszono ku wsiom: Miązkowo (Mohnsdorf), Kleszczewo (Kletschau), Ziemnice (Seehofen), Bielewko (Bleichen).

Owoce tych poszukiwań były granaty, bagnety, naboje i karabiny.

Pozatem trzymał furjer komp. Górecki Jan dostateczną ilość wozów w pogotowiu alarmowem, czem sprawność i gotowość kompanji była stale zapewniona.

Z inicjatywy komendanta Stelmachowskiego Metodego wyruszyła kompanja krzywińska pod dowództwem st. sierż. Ciesielskiego Antoniego w dniu 4 stycznia 1919 na Wolsztyn.

W sile 164 ludzi wyjechała kompanja wozami do Kościana, gdzie nastąpiło uzupełnienie uzbrojenia kompanji. Odtąd każdy powstaniec posiadał własny karabin oraz 25 naboii. Pozatem kompanja otrzymała 3 ciężkie karabiny maszynowe oraz około 5 skrzyń amunicji gurtowanej.

Z Kościana kompanja krzywińska udała się przez Bielichowo do Rakoniewic, gdzie zgłosił kompanję krzywińską komendant Stelmachowski M., podpor. Zenktelerowi.

Z Rakoniewic skierował ppor. Zenkteler komp. krzywińską, załadowaną na wozy, do Wolsztyna. W odległości 2 km. od Wolsztyna kompanja krzyw. zsiadła z wozów.

Dojechawszy 5. I. 1919 około godz. 6,30 do wylotu miejscowości Adamowo pod Wolsztynem, rozpoczęła komp. swoje działanie bojowe.

Dr. Wilkowski wespół z młodym księdzem urządził ambulans w Dąbrówce.

Na rozkaz dowódcy kompanji st. sierż. Antoniego Ciesielskiego sierż. Nęciewicz Władysław z jednym ckm. obsługiwanym przez drużynę Kulika, ubezpieczył tyły kompanji, oraz z jednej przydzielonej mu sekcji 1/8 wysyłał patrole wzdłuż drogi do Adamowa i do lasów w kierunku Rostarzewa. Natomiast reszta kompanji pod dowództwem st. sierż. Ciesielskiego poczęła posuwać się ku miastu.

Do Wolsztyna komp. krzyw. wkroczyła ulicą Lipową w kolumnie sekcyjnej, gdyż według oświadczenia ppor. Zenktelera wszystko jeszcze w mieście spało.

Kompanja, wchodząc z ulicy Lipowej w ulicę Biała Góra powitaną została nagle ogniem różnorodkiej broni. Strzały sypały się gęsto z poza okien, z dachów, z zawęglów i z ka-

żdego ukrycia. Powstańcy rozdzielili się szybko na dwie kolumny i gęsiego posuwali się odtąd pod murami z karabinami skierowanymi w przeciwną stronę okna, wtargnęli na ulicę 5 Stycznia, biorąc tem prawą połowę miasta z ratuszem w swe posiadanie. Uniemożliwiono wskutek tego wielkiej ilości obywateli niemieckich współdziałanie z Grenzschutzem. Mimo gwałtownego ognia karabinów maszynowych nieprzyjaciela, z których dwa ustawione były na balkonie poczty, położonej przy ul. 5 Stycznia, drugi u zbiegu ulic Dworcowej, Poniatowskiego i 5 Stycznia — komp. parła krok za krokiem naprzód, zdobywając wreszcie skrzyżowanie ulic Rzędzkiej i Cmentarnej.

Pod naporem celnego ognia ckm Bielewicza z komp. krzyw. na pocztę, listonosze niemieccy opuścili ją i zaczęli uciekać w stronę powstańców krzywinińskich. Od tych listonoszów wymusił dowódca kompanji A. Ciesielski wskazanie mu innej drogi do poczty, prócz tej, którą już znał. Okrężną drogą wtenczas przez ulicę Cmentarną dotarły dwie sekcje pod dowództwem Ciesielskiego, oraz sztandar kompanijny, niesiony przez Nędzewicza Teodora na cmentarz starokatolicki, położony na przeciw poczty, zajmując na nim pozycję w odległości około 60 m. od niej. Od tej chwili te dwie sekcje znalazły się pod stałym ogniem ckmów Grenzschutzu, ustawionych na balkonie poczty. Od niechybnej zagłady i wyniszczenia uchroniły Krzywiniaków groby i nagrobki, zza których się powstańcy obstrzeliwali. Zacięta ta walka, w której obydwie strony z jednaką walecznością, rozgrywała się na skrzyżowaniu ulic Rzędzkiej, Cmentarnej i 5 Stycznia, oraz na cmentarzu starokatolickim, trwając do godziny dwunastej. W walce tej poległ Przybylski Franciszek, syn gospodarza z Jurkowa; lekko rannym w nogę został Szymański Ludwik z Krzywina. Do niewoli wzięto: Filbradta z Krzywina, Wyrwę Czesława z Krzywina, Walewicza Marjana z Krzywina, Barańskiego Jana z Krzywina.

Podczas wyżej wspomnianej walki Niemcy w ogólnej ilości 2 szwadronów ułanów z Celichowy obsadzili pocztę, dworzec oraz skrzyżowania ulic Poniatowskiego, Dworcowej

wej i 5. Stycznia, pozatem okoliczne budynki, które najdogodniej do walki z powstańcami wykorzystać mogli.

Uzbrojenie Niemców składało się z 4 ekm.: 2 ekm. na poczie, 1 ekm. u zbiegu ulic Dworcowej. Poniatowskiego i 5 Stycznia, 1 ekm. w browarze.

Pozatem: 2 armaty polowe 7,7, jedna u zbiegu ulic Dworcowej, Poniatowskiego i 5 Stycznia, druga za dworcem przy ul. Dworcowej.

Wypożyczenie Niemców w amunicję do wszystkich broni było bardzo liczne.

O godz. 12-tej wyszedł ku poczie, dzierżąc w rękę wiechę na znak nietykalności — parlamentarjusz, wydelegowany tak przez wolsztyńskich obywateli narodowości polskiej jak i niemieckiej — Dr. Kahlmann, zamieszkały wraz z rodziną w zdobytej przez komp. krzyw. prawej stronie miasta, przy ul. 5 Stycznia, celem sprowadzenia oficerów Grenzschutzu do podjęcia rokowań o opuszczenie Wolsztyna przez Niemców.

Na czas rokowań ustanowiono strefę neutralną od zbiegu ulic Rzecznej i Cmentarnej do poczty.

Rokowania odbywały się od godz. 12-tej do godz. 15,30 w ratuszu. Wynikiem tych rokowań było m. i. zezwolenie na opuszczenie Grenzschutzowi Wolsztyna przy zabranii wszelkiej broni i amunicji, którą posiadał.

Wśród ludności ugoda ta spotkała się z objawem niezadowolienia. Czas ostatecznego opuszczenia miasta przez Grenzschutz wyznaczono na godz. 18-tą.

Podniecona wypadkami dnia ludność Wolsztyna, poczęła krążyć koło strefy neutralnej. Wtenczas padł strzał oddany nieoczekiwanie przez oficera Grenzschutzu, leutnanta Vatera. Strzał ten był hasłem do ogólnej strzelaniny ze strony Niemców. Nastąpiła walka. Oburzona ludność Wolsztyna rzuciła się na Niemców razem z komp. krzywińską.

W wyniku tego połączonemi siłami, komp. krzywińska, obywatelstwo wolsztyńskie oraz inni okoliczni powstańcy rozbroili Niemców.

Zabrano: wszystkie karabiny, 2 armaty polowe 7,7, 1 ekm., 1 wóz amunicyjny, wielką ilość amunicji.

Równocześnie wrócili do komp. krzywińskiej odbici z niewoli a wyżej wymienieni 4 żołnierze.

Ubrojeni w zdobyte na Niemcach karabiny obywatele wolsztyńscy przejęli odtąd straż nad swem miastem. Komp. krzyw. zaś opuściła Wolsztyn, kierując się na Leszno, gdyż Grenzschutz gotował się do nowej walki pod Osieczną w sąsiedztwie Krzywina.

W Wolsztynie pozostawiono pozatem: 1 armatę 7,7, 1 ckm. oraz odpowiednią amunicję.



Pomnik poległych powstańców w Rawiczu

Drugą zdobytą armatę przewieziono do Kościana.

Wóz amunicyjny i 4 konie przywiózł do Krzywina Piotrowski Andrzej, w towarzystwie Gintera i kilku innych krzywiniaków. Wóz ten zdano po kilku dniach również do Kościana.

Po oswobodzeniu Wolsztyna komp. krzywińska przemaszerowała do Rakoniewie, wracając stąd w dwu kolumnach do Krzywina.

Jedna dowodzona przez Stelmachowskiego M. przybyła do Krzywina na wozach, druga pod dowództwem Ciesielskiego przyjechała do Krzywina kolejką przez Stare Bojanowo.

W dniu 9 stycznia 1919 przybyły do Jurkowa kolejką zwłoki śp. poległego o wolność Wolsztyna Przybylskiego Franciszka, któremu jako asysta towarzyszyli: Ratajezak Antoni, Goździewski Walenty, Staniszewski Stanisław, Biskupski Stanisław i Kwieciński Stanisław. Po powrocie z Wolsztyna komp. krzywińska ubezpieczyła zpowrotem Krzywiń.

Na skutek naglącej prośby wysłanników z Osieczny, by przybyć im na pomoc i rozgromić tamtejsze oddziały Grenzschutzu, zaalarmował komendant placu Wojciechowski Stanisław w dniu 10 stycznia 1919 o godz. 15-tej komp. krzywińską.

Do kompanji przyłączyli się: jako lekarz i organizator Czerwonego Krzyża Dr. Wilkowski, jako współpracownik w charakterze oficera baonowego ppor. Namysł z Gerlach.

Kompanja krzywińska liczyła przed przybyciem do Osieczny około 180 ludzi.

Kompanja zajęła wozami bez postoju na odległość 3 km. pod Osieczną. Stąd posuwała się marszem ubezpieczonym, stając o godz. 20-tej w Osiecznie.

Dowódcą kompanji st. sierż. Ciesielski zajmwszy kwaterę wraz z kompanją na sali Pieczyńskiego u wylotu miasta, przy szosie wiodącej do Leszna, w odległości 200 m. od pobojowiska, wyznaczył: podwójny posterunek na szosie do Goniembie, podwójny posterunek na szosie do Leszna, podwójny posterunek na drodze do Jeziorek. Ppor. Namysł ulokował się w zamku.

Rowerzyści: Fiałkowski Pantaleon, Konieczny Jan, Wilkowski Aleksander i Marchełek patrolowali szosy do Goniembie i Leszna, oraz drogę do Jeziorek.

Kompanja trwała w pogotowiu alarmowem, żołnierze spali w mundurach z karabinami przy boku.

Oddział Czerwonego Krzyża Dr. Wilkowskiego oraz pań krzywińskich umieścił się w Zakładzie św. Józefa.

Na skutek dochodzących od strony Kąkolewa odgłosów strzałów, wysłał dowódca komp. Ciesielski Antoni około godz. 11-tej patrol w tym kierunku w składzie: Chrabczak Jan, jun., Biskupski Władysław, Bielewicz Jan i Szymkowiak Stanisław.

Dotarwszy do szosy w Kąkolewie patrol ten w rozmowie z szereg. Wawrzyniewiczem z Żelazna z oddziału gostyńskiego, ustalił, że od strony Leszna zajechał na dworzec kąkolewski nieprzyjacielski pociąg pancerny i zmusił oddział gostyński do wycofania się z dworca, dalej dowiedziano się, że załoga Kąkolewa składa się z około 100 ludzi. Wynik tego wywiadu zameldował patrol d-ey komp. o godz. 11,30.

St. sierż. Ciesielski Antoni postanowił wtenczas nie iść na pomoc Kąkolewu, gdyż zadaniem komp. krzywińskiej było bronić Osieczny. Około godz. 13-tej wysłany na szosę do Leszna, a dla zmylenia czujności nieprzyjaciela, w cywilnem ubraniu odziany Kulik Władysław, wracając z patrolu wywiadowczego zaatakowany został z karabinów nieprzyjacielskich. Porzuciwszy rower na szosie doczołgał się wtenczas Kulik rowem do miejsca zakwaterowania kompanji i zdał o tem raport stojącemu przed salą dowódcy kompanji. Natychmiast d-ca komp. zaalarmował kompanję, skutkiem czego stanęły 3 plutony, czwarty bowiem spożywał właśnie obiad w Zakładzie św. Józefa.

Z chwilą gdy zaalarmowana kompanja krzyw. stanęła w kolumnie marszowej, na ulicy Leszczyńskiej, przyjmując za osłonę salę Pieczyńskiego i przyległe domy, ckm-y nieprzyjacielskie ostrzeliwały już Osieczną od strony Radochowa.

Oddziały Grenzschatzu nadeciągające od strony Jeziorek rozczłonkowały się na dwie fale: prawe skrzydło nieprzyjacielskie dążyło jedną falą pod wiatraki przy szosie do Le-

szna, lewe skrzydło nieprzyjacielskie drugą falą zajmowało pozyeje przy szosie do Goniembie w kierunku Radochowa.

Spiesznie wysłał wtenczas dowódca komp. jeden pluton pod dowództwem Poprawskiego, przydzielając mu jeden ciężki karabin maszynowy w stronę drogi do Goniembie przed folwark Radochowo.

Dowódca komp. natomiast objął sam pozostałe dwa plutony i dwa ekm-y. Jeden z tych plutonów skierował się rowem przed pagórki do cegielni, drugi pluton rozsypany w tyraljery z jednym ekm. dotarł na pogórki z wiatrakami. Drugi ekm. ostrzeliwał ze szosy leszczyńskiej drogę do Jeziorek.

Siły bojowe komp. krzywińskiej stanowiły w chwili rozpoczęcia walki: 4 plutony — 160 chłopów (1 pluton na obiedzie), 3 ekm. — obsługa 15 ludzi. Siły bojowe Grenzschutzu z Leszna: 2 kompanje piechoty — około 400 ludzi, $\frac{1}{2}$ baterji polówek, 1 minomiot, 3 ekm, 2 lkm.

Atak na Osiecznę rozpoczął nieprzyjaciel lewem swem skrzydłem, przy ogniu z ekm-ów, nacierając na Radochowo. Tej fali przeciwstawił się pluton Poprawskiego z jednym ekm Zielińskiego, wypierając krok za krokiem nieprzyjacielskie oddziały w kierunku Jeziorek.

Bój wrzał tak ostry, że wkrótce wyczerpała się amunicja przy ekm-ie Zielińskiego. Dwukrotnie jeździł rowerzystą Fiałkowski Pantaleon do magazynu amunicyjnego na sali Pieczyńskiego, dowożąc obsłudze ekm-u dwa gurty amunicji.

Na prawem skrzydle nieprzyjaciel dążył do opanowania pagórków z wiatrakami, położonych przy szosie do Leszna. W zdobyciu ważnej tej pozyeji ubiegły go atoli dwa plutony komp. krzywińskiej, dowodzone przez Ciesielskiego A., w towarzystwie 2 ekm. Nędzewicza Leona i Bielewicza Stefana.

Bój zawrzał ostry i zacięty. Oddziały Grentzschutzu groziły powstańcom liczącą przewagą i lepszym uzbrojeniem. Krzywiniacy natomiast żadną siłą nie dali się wyprzeć z zajętych raz a wysoce ważnych stanowisk.

Nieprzyjaciel otworzył ogień artyleryjski i począł gęsto ostrzeliwać miasto, klasztor i prawe skrzydło. Powstańcy nie ustępowali ani na krok. Wtenczas Grenzschutz zastosował atak gazowy z minomiotu. Na chwilę powstało wśród

powstańców krótkotrwale zamieszanie. Rychło jednak kar-ni żołnierze opanowali sytuację.

Aby uchronić od zbyt-nich strat dowodzone przez siebie plutony, st. sierż. Ciesielski Antoni postanowił zmienić front. Poza pagórkami przesunęło się całe nasze lewe skrzydło do cegielni. Dwa ckm-y towarzyszące temu skrzydłu ustawiły się na pobliskim pogórku przy cegielni.

Nieprzyjaciel nie napotykając odtąd oporu z za wiatra-ków, skierował całą akcję na pluton Poprawskiego i począł z kolei ostrzeliwać go pociskami gazowemi.

W tym czasie amunicja krzywiniaków była już na wy-czerpaniu. Nieprzerwanie strzelały tylko nasze kulomioty. Celnym ogniem wspierał ckm Nędzewicza, atakowany ostro pluton Poprawskiego, zaś ckm Bielewicza osłaniał dwa plu-tony Ciesielskiego.

W przełomowej tej chwili krzywiniacy zdecydowali się na krok stanowczy. Z furją i ogromną siłą przeszły plutony Ciesielskiego do ataku.

Z stanowiska przy wiatrakach na pagórkach uprzednio przez Ciesielskiego zajmowanego, wyłoniły się w towarzy-stwie ppor. Namysła pluton, który w chwili alarmu był w Zakładzie św. Józefa, pluton Muszyńskiego oraz kompanja śmigielska, o której istnieniu nikt z kompanji krzywinińskiej ani jej dowódca st. sierż. Ciesielski nie wiedzieli. Kompanja śmigielska przedłużyła teraz front krzywiniaków na pra-wem skrzydle ku szosie goniembieckiej, starając się oskrzydlić lewe skrzydło nieprzyjaciela, co jednakże z braku amun-icji jej się nie udało. Z nieminiejszą brawurą i męstwem szarpał nieprzyjaciela pluton Poprawskiego.

Grenzschutz pod naporem krzywiniaków począł się za-lamywać i pierzchać. Zwycięstwo wyraźnie chylić się po-częło na stronę powstańców. Oddziały Grenzschutzu ogar-nęła trwoga. Porzucając broń i amunicję, nieprzyjaciel w ucieczce ratował życie. Drogą koło Jeziorek ku Wyciąż-kowu ścigali ich zwycięzcy powstańcy. Osieczna była oswo-bodzona.

Już dobrze ciemniało, gdy powstańcy zaprzestali pościgu.

Na Niemcach zdobyto: 2 ckm., 1 lkm., 30 karabinów, wiel-ką ilość amunicji, 45 pocisków armatnich, hełmy stalowe,

bagnety, plecaki, płaszcze, koce, a nawet 1 konia osiodlanego.

W walkach o Osieczną straty poniosła jedynie komp. krzywińska. Polegli z niej: śp. Lewandowski Szczepan, Sobkowiak Walenty i Majchrzak. Raniono 6-ciu: gazem zatruto 10-ciu.

Po stronie nieprzyjacielskiej poległo trzech, raniono ciężko 5-ciu, innych poległych i rannych nieprzyjaciół wywioził do Leszna.

Troskliwą opieką podczas walk o Osieczną otaczali rannych powstańców Dr. Wilkowski, Ks. P. Steinmetz oraz sanitariusze kompanijni. Ranni i gazem zatruci powstańcy z komp. krzywińskiej odstawieni zostali przez Szymkowiaka Karola i Góreckiego Jana do Zakładu św. Józefa.

W Zakładzie św. Józefa zaopiekowały się rannymi i zagazowanymi wspomniane już uprzednio panie z Krzywińskiego Czerwonego Krzyża oraz siostry Zakładu.

Rannych i zagazowanych Niemców zwieźli taksamo Szymkowiak i Górecki wozem, pożyczonym od obywatela Kollego z Osieczny do Zakładu św. Józefa, gdzie pod tą samą co i powstańcy nasi znaleźli się opieką. Wieczorem wróciła komp. krzywińska do kwatery swej na sali Pieczyńskiego.

Wróciwszy 11 stycznia 1919 po odparciu Grenzschtzu do sali Pieczyńskiego komp. krzywińska dokonała jeszcze tego samego wieczoru ubezpieczenia Osieczny.

Do Jeziorek udał się 1 pluton plus 1 ckm; do cegielni 1 sekcja (1/8) + 1 ckm., do t. zw. winnicy 1 sekcja (1/8).

Na szosę do Goniembie na wysokości Jeziorek posterunek podwójny.

Rowerzyści zaś patrolowali: szosy do Goniembie i Leszna, oraz drogę z Jeziorek do Wyciążkowa.

Reszta kompanji pozostawała w stałym pogotowiu na sali Pieczyńskiego w Osiecznie.

Dnia 12 stycznia wyznaczył dowódcą komp. st. sierż. Ciesielski Antoni następujących funkcyjnych w kompanji krzywińskiej: funkcję sierż. sztab. objął Poprawski Stanisław; funkcję kancelisty komp. — Fiałkowski Pantaleon, funkcję aprowizacyjnych objęli: Michałak Stanisław, Biskupski Tomasz; funkcję podoficera mundurowego objął

Michałowicz Franciszek, podficera broni — Nędzewicz Leon.

Za odznaczenie się w walkach z Grenzschutzem mianował d-ca komp. Ciesielski A.: kapralem — Biskupskiego Władysława, st. szereg. Szulczyńskiego Szczepana i Chrabazaka Jana, jun.

12 stycznia 1919 opuścił komp. krzywińską ppor. Namysł z Gerlachowa. Dowództwo komp. krzywińskiej pozostaje nadal w rękach st. sierż. Ciesielskiego Antoniego.

Dnia 15 stycznia 1919 przytrzymano na odwachu w cegielni za Osieczną przy szosie do Leszna dwóch parlamentarjuszy Grenzschutzu w osobach jednego oficera i jednego podoficera armji niemieckiej.

Po zawiązaniu im oczu sprowadzono ich do dowódcy komp., gdzie parlamentarjusze ci prosili o wydanie zwłok 4 poległych w walkach o Osiecznę Niemców. Prośbie ich uczyniono zadość.

Pochowane przez powstańców naszych zwłoki wydobyto z ziemi. Załadowawszy je na wozy, parlamentarjusze niemieccy zabrali je ze sobą do Leszna.

Dnia 16 stycznia 1919 pluton Muszyńskiego z Osieczny w sile 70 powstańców przyłączył się do komp. krzywińskiej, wobec tego d-ca komp. podzielił powstańców na dwie kompanje w sile około 120 ludzi każda.

Pierwszą, czyli komp. krzywińską dowodził nadal st. sierż. Ciesielski.

Na kompanijnego drugiej komp. wyznaczył st. sierż. Ciesielski Sztula Hieronima, przydzielając mu do pełnienia funkcji sztabowego Godziewskiego Walentego.

Kwatery kompanji znajdowały się: dla pierwszej, czyli komp. krzywińskiej nadal w sali Pieczyńskiego, dla drugiej komp. w klasztorze w Osiecznie.

Działalność kompanji krzywińskiej po dniu 16. I. 1919.

W drugiej połowie stycznia 1919 zgłosili się do komp. krzywińskiej:

- 1) podofic. artylerji niem. Wierzbicki z Glinca (kapral),
- 2) kapral piechoty niem. Andrzejewski z Kopaszewa.

Po wezieniu ich do kompanji d-ca jej st. sierż. Ciesielski Antoni wyznaczył:

Wierzbickiego na aprowizacyjnego,

Andrzejewskiego na nadwachmistrza żandarmerji, przydając mu jako żandarmów:

Osięgowskiego Jana, Łagodę Tomasza, Kaczmarska Antoniego, Misiurnego Ignacego i Piaseckiego Franciszka.

W dniach tych front komp. krzywińskiej przesunął się bliżej w stronę Leszna w związku z tem umieścić d-ca komp. odwachy:

w Trzebanji — 1 pluton,

w Wyciążkowie — 1 sekcję (1/8).

Kompanja pełniła regularną służbę frontową, zaciągała na odwachy, odbywała wymarsze i ćwiczenia.

W tym samym czasie doszło do wiadomości komp. krzywińskiej, że Grenzschutz zamierza wykraść bydło z majątności Klonówiec. By temu zapobiec, wyruszył do Klonówca st. sierż. Ciesielski z jednym plutonem i 1 ekm. Nędzewicza Leona, pozostawiając resztę kompanji na czas swej nieobecności pod opieką st. sierż. Poprawskiego.

Doszło tutaj do zbrojnego starcia. Po uprzednim ostrzeżeniu przez artylerję nieprzyjacielską natarł Grenzschutz oddziałem w sile około 30 ludzi na pluton Ciesielskiego. Po krótkiem wzmaganju się nieprzyjaciel skierować się musiał do odwrotu, pozostawiając jednego zabitego, a unosząc rannych.

Krzywiniacy nie ponieśli żadnych strat. Po 2-dniowym pobycie w Klonówcu pluton Ciesielskiego wrócił do Osieczny.

W charakterze oficera baonowego przybył do Osieczny ppor. Sikora, kwaterując się w zamku. Tutaj poczęło się też tworzyć przyszłe dowództwo bataljonu.

Wymienieni wyżej kaprała Wierzbicki i Andrzejewski mianowani zostali podporucznikami i przejęli dowództwo kompanji.

Dowództwo pierwszej krzywińskiej kompanji przejął z rąk st. sierż. Ciesielskiego Antoniego — ppor. Wierzbicki.

Dowództwo drugiej kompanji przejął od Sztula Hieronima — ppor. Andrzejewski.

Wskutek tych wypadków dotychczasowy dowódca I. komp. Krzywińskiej st. sierż. Ciesielski opuścił Osiecznę z dniem 27 lutego 1919 i udał się do ppułk. barona Szylinga w Biedrusku, by zaciągnąć się do współpracy w tworzeniu 3-go pułku Strzelców Wielkopolskich (obecny 57 p. p.).

St. sierż. Ciesielski Antoni objął tam po początkowym stanowisku sztabowego, dowództwo 12 kompanji tegoż pułku.

Z powstańczej tej kompanji krzywińskiej utworzył się później 6-ty pułk Strzelców Wielkopolskich, noszący dziś nazwę 60 pułku piechoty w Ostrowie Wlkp.

SZYMON WACHOWIAK (burm. w. Wieleń n/Not.).

Powstaniec — por. rez..

Walki o Wieleń i okolice

Nie działo się to wczoraj — lecz piętnaście już lat upłynęło, gdy poza Noteć odchodził ostatni żołnierz niemiecki. Wrażenie owych pamiętnych chwil wycisnęło na duszach tak silne piętno, że wspomnienie w najdrobniejszych szczegółach staje przed oczyma tak żywo i barwnie, jakby to się wczoraj działo.

... A przecież to już przeszło piętnaście lat, gdy w rozgardjaszu niemieckiej rewolucji wyłoniona Rada Ludowa ujęła w swoje ręce los powiatu wieleńskiego. Była niejako odpowiednikiem na powstałą w tym samym czasie niemiecką radę robotniczo-żołnierską „Arbeiter und Soldatenrat“ z tą różnicą, że do niej należeli li tylko Polacy, podczas gdy w niemieckiej zasiadało 3-ech członków polskiej narodowości.

Przy współdziale delegatów z Poznania pp. Kazimierza Brownsforda i Leona Plucińskiego, dokonano wyboru do Rady Ludowej w której skład weszli pp.: Milewski Jan, Piasek Stanisław, Wielebski Franciszek, Stefański Stanisław, Czajczyński Władysław, Wielebski Stanisław, którzy następnie kooptowali pp.: Misiółka Jana, Godawę Franciszka i Mańczaka Jana. Terenem ich działania było miasto Wieleń. Na powiat zaś wybrano ks. prob. Poprawskiego i p. Stefańskiego Stanisława.

Komitet Wykonawczy Rady Ludowej tworzyli pp. Piasek Stanisław, Wielebski Franciszek i Stefański Stanisław.

Do prac Rady Ludowej narazie należało wprowadzenie polskiego języka do szkół, zbieranie podatku narodowego, tudzież zajęcie się najwięcej piekącymi sprawami, a mianowicie aprowizacją miasta, znajdującą się w opłakanych pod tym względem stosunkach, bezpieczeństwem publicznem itd.

Rada Ludowa gorliwie zajęła się wypełnieniem powyższych zadań. Pan Wielebski Franciszek prowadził pertraktacje w sprawie szkoły polskiej, na podatek narodowy zebrano poważną kwotę 14 000 mk. Celem zaopatrzenia miasta w żywność wyjeżdżają pp. Piasek i Wielebski Franciszek do Bydgoszczy, gdzie u Prezydenta Obwodu Regencyjnego uzyskują przyrzeczenie zaspokojenia swoich żądań.

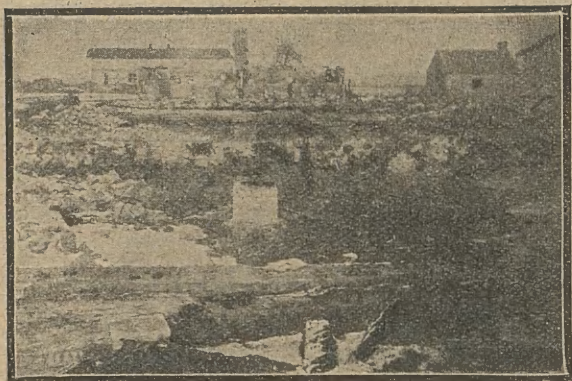
A obok tego Rada Ludowa czuwa nad głównym celem swoich dążeń, ażeby Wieleni powrócić odradzającej się Polsce.

A więc jadąc w sprawie żywnościowej do Bydgoszczy, delegaci wiozą też z sobą memorjał domagający się przyłączenia powiatu wielkiego do zmartwychwstającej Macierzy. Gdy w Bydgoszczy nie zastają dr. Wybiekiego, komisarza Polskiego przy Komisji Sprzymierzonych Państw, jadą w tej sprawie dalej do Gdańska. Wieleni w owe czasy robił wrażenie obozu wojennego. Był on niemieckim punktem demobilizacyjnym, codziennie więc napływały tu z frontu oddziały żołnierzy, które po oddaniu wszelkiego wojennego sprzętu, opatrzone w żywność, w rozproszeniu już oczywiście, powracały w domowe pielesze.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności inspektorem Urzędu Apropowizacyjnego w Wieleniu był p. Czajczyński Władysław. Jak wszyscy wówczas Polacy był mniemania, że Polska powstanie automatycznie, na drodze rozbioru Niemiec, jako konsekwencja przegranej wojny. Toteż niemałem było jego zdziwienie, gdy pewnego wieczora dowódca przybyłego ze Szczecina oddziału, złożonego z 70-ciu żołnierzy, oświadczył, iż w Wieleniu pozostaje jako tak zwany „Grenzschutz“. Nadmiar złego — a działo się to około połowy grudnia 1928 r. — napływających żołnierzy zaczęło wlewać w szeregi „Grenzschutzu“. Położenie zaczęło się stawać niewyraźne.

Dopiero z przybyciem Ignacego Paderewskiego do Poznania otwarły się wszystkim oczy; wtedy zrozumiano, że bez czynu, bez walki, bez ofiary z krwi się nie obędzie, że tyle tylko można uzyskać, ile się samym sobie wywalczy. Słowa Ignacego Paderewskiego były iskrą rzuconą na prochy.

Skoro wieść o wybuchu powstania lotem błyskawicy obiegła polskie serca, Komitet Wykonawczy Rady Ludowej znalazł się w trudnem położeniu. Niemcy, nagromadziwszy w Wieleniu duże zasoby amunicji, broni, samochodów, odpowiednią zarazem otoczyli je wojskową opieką. Może nawet



Zbombardowana wieś Pszczółczyn nad Notecią



Msza polowa i poświęcenie sztandaru w Wieleniu



*Michał Winkelman
ciężko ranny pod
Żninem
d. 1. 11. 1919 r.*

udałoby się, wzniciwszy powstanie, wyprzeć wojsko niemieckie; lecz czy już w dniu następnym utrzyma się Wielen, gdy Niemcom ze Szczecina nadejdą posiłki? W tym wypadku odpowiedź była negatywną, wszak Wielen miał tylko dysponować garstką Polaków. Wziąwszy to pod rozwagę, wysłała Rada Ludowa p. Czajczyńskiego do Poznania z prośbą o radę i pomoc.

Tymczasem do wybuchu wszystko przygotowano. Z równoczesnem wyparciem wojska miano opanować linię kolejową Krzyż — Piła. I tutaj należy wspomnieć, że znalazł się człowiek o sercu gorącym, który sam jeden poczynił w Krzyżu przygotowania do wysadzenia mostów kolejowych na liniach do Berlina i Szczecina — mostów na Dradze, rzecze granicznej z roku 1772. A był nim pracownik kolejowy p. Teofil Turek z Krzyża. Czekał on cierpliwie rozkazu przez dni kilkanaście.

Taksamo p. Czajczyński wyzyskał swoje stanowisko. Dobrawszy sobie do pomocy p. Stanisława Wielebskiego, zgromadzili olbrzymie zapasy żywności dla powstania, tej żywności tak poszukiwanej na owe czasy.

Choć p. Czajczyński, wypełniając poselstwo Rady Ludowej, wymownie przedstawiał korzyści jakie przyniesie wybuch powstania wieleńskiego, otrzymał w Komendzie Miasta Poznania zamiast pomocy w formie kilku setek chociażby żołnierzy jedynie radę, aby czekać i dalej się organizować. Nie dziwnego, bo wszędzie w kraju gorzało — i wszędzie było potrzeba żołnierza.

Niemcy tymczasem także nie zasypiają sprawy; wietrząc niebezpieczeństwo, sprowadzają do Wielenia armatę rewolwerową, umieszczoną na samochodzie, reflektor i szturmowy oddział żołnierzy. Zwołują następnie zebranie, na które zapraszają polską Radę Ludową. Chodziło o wspólność pracy: spostrzegli się przecież, że o ile wszelkie sprawy omawiane na posiedzeniach „Arbeiter- und Soldatenrat“ dzięki obecności polskich członków nie mogły być tajnymi dla Polaków, o tyle zamknięta w sobie Rada Ludowa jest dla nich osłonięta tajemnicą. Proponują zatem wybór wspólnego zarządu. Polacy jednak zażądali wpierw wyjaśnień w sprawie

najświeższych zbrojeń. Śmiałe wystąpienie ks. prob. Poprawskiego wywołało reakcję — posypały się pogrozki. Niemcy naprawdę teraz dopiero uświadomili sobie dobitnie, że jedynym celem żywiołu polskiego jest wolność i myśl o wyzwoleniu. Zabraniają zatem Radzie Ludowej zwoływania posiedzeń bez swego zezwolenia, do pomocy Grenzschutzowi tworzą tak zwaną „Bürgerwehr“ ze samych tylko Niemców złożoną.

Jest to okres twardych rządów niemieckich.

Komitet Wykonawczy Rady Ludowej prowadzi jednak tajną robotę, wyłącznie na podłożu politycznym, niepodległościowym. Nie łatwa to była rzecz. Niemcy bowiem strzegli pilnie Polaków, niedopuszczając do porozumienia się z Poznaniem. „Bürgerwehr“ na swem tajnem posiedzeniu uchwala ujęcie ks. prob. Poprawskiego i p. Czajczyńskiego w charakterze zakładników; w dniu następnym, nie chcąc drażnić Polaków, uchwałę tę cofa.

Gdy jednak fale powstania rozprzestrzeniającego się żywiołowo docierają pod mury Wielenia, postanowili Niemcy obsadzić Wrzeszczynę. W przeddzień wyprawy przyaresztowano miejscowego działacza polskiego p. Pietraszewskiego.

Najbliższy oddział powstańców znajdował się w Guleczu; tam też Komitet Wykonawczy Rady Ludowej wysłał wiadomość o agresywnych zamiarach niemieckich. Następnego dnia, a było to 6 lutego 1919 r., wysłali Niemcy pod wieczór oddział złożony z 70-ciu ludzi, zaopatrzonych w 5 ciężkich karabinów maszynowych, tudzież kilka wozów z żywnością i amunicją, celem obsadzenia Wrzeszczyny. Dotarłszy w spokoju na miejsce, zostawili cały bagaż bez osłony i schronili się do gospody, bo też mróz był silny na dworze.

W tej chwili odezwały się strzały... Zaskoczeni wypadają z gospody w nieładzie, orjentują się, że strzały dolatują od cmentarza. W tej samej chwili otrzymują salwę z przeciwnej strony. Wzięci w ogień krzyżowy w ucieczce szukają ocalenia. Biegną w stronę Noteci, by po łodzie przedostać się na drugą stronę. Zaalarmowany strzałami po drugiej stronie rzeki „Grenzschutz“ w Putzku, sądząc, że to powstańcy idą do ataku przez Noteć, ostrzeliwują ich ogniem

armatnim i karabinowym. Powróciły do Wielenia niedobitki w jednej czwartej pierwotnej liczby. Trzydziestu jeńców, całe wyekwipowanie dostało się w ręce powstańców. Dowodzący oddziałem powstańczym w Gulczy, otrzymawszy wiadomość o zamiarze obsadzenia Wrzeszczyny, drobny swój oddział podzielił na dwie części. Piętnastu ludzi ukrył na niemieckim cmentarzu pod Wrzeszczyną, drugą połowę umieścił w rowach przydrożnych za wsią. Z chwilą, gdy odezwie się salwa od cmentarza, drugi oddziałek ma tem samem odpowiedzieć. Plan udał się znakomicie, zdobyta broń umożliwiła podjęcie walki, która poważnie zaważyła na szali losów nie tylko Wielenia i najbliższej okolicy, lecz wpłynęła na przebieg powstania Wielkopolskiego na całym lewobrzeżnym pasie Noteci, sięgając skutkami po Nakło.

Pobicie oddziału niemieckiego po Wrzeszczyną, wywołało rozdrażnienie i zrozumiałą reakcję. Dowódcą odcinka major Versen, chcąc się zrehabilitować, pobudzony przytem przez miejscowych Niemców, uplanował na 8-go lutego napad na Rosko, uzyskawszy uprzednio obietnicę pomocy oddziału kolejarzy z Piły, złożonego z czterystu ludzi. Przypadek zrządził, że nocą, w wigilję wymarszu, przejeżdżał z Berlina do Nakła, na pomoc tamtejszemu wojskom niemieckim, korpus Brüssowa, liczący 1 200 żołnierza. Wykorzystał to Versen. Zatrzymawszy przejeżdżające wojsko, postanowił napaść na tyły powstańców, kierując się na Rosko i Czarnków i dalej posuwać się wzdłuż lewego brzegu Noteci.

I oto Wieleń ogląda w swych murach żołnierza znakomicie uzbrojonego, przyodzianego w długie białe płaszcze, w stalowe helmy z trupiemi oznakami. Bateria artylerji i liczne karabiny maszynowe, dopełniają uzbrojenia. Wieleń przybiera wygląd frontu. Telefony polowe utrzymują łączność z miastem. Organizacja szpitala, dzięki pomocy Niemców i żydów postępuje szybko. Na alarm Bürgerwehry zobowiązani byli mieszkańcy nie opuszczać domostw, pozamykać sklepy, zasłaniać okna.

Rankiem wyruszył korpus Brüssowa w drogę na Rosko, wzmocniony oddziałem „Grenzschutzu“ złożonym z 200 ludzi. Około godziny 10-tej przedpołudniem przybywa oddział

kolejarzy z Pily, połowę ich wysłano w ślad za wojskiem, druga połowa zdążała przez Potrzebowice jako ochrona prawnego skrzydła.

Wobec takiego biegu wypadków Komitet Rady Ludowej był bezsilny. O ile zdobycze pod Wrzeszczyną rozradowały serca, o tyle teraz nastąpiło przygnębienie. Za klęskę Wrzeszczyńską mieli teraz srogo zapłacić mieszkańcy wsi, przez które przechodzić będą współcześni krzyżacy. Czyż można wogóle choćby na chwilę marzyć, aby garstka powstańców mogła wstrzymać napór tak przemożnej siły niemieckiej?!

Pogrążony w smutnych rozważaniach Komitet czyni co może, a więc wysyła przedewszystkiem powstańcom ostrzeżenie. Trudnego zadania powiadomienia o niebezpieczeństwie podejmuje się p. Kazimierz Spychalski, który jako Niemiec-katolik najmniej wzbudzał podejrzeń, jakkolwiek dwóch jego synów należało do powstańców i znajdowało się wówczas w Rosku. Pan Spychalski, wiernie oddany polskiej sprawie, był stałym łącznikiem Komitetu z powstańcami. Prócz niego z doniesieniem wybrał się Nikodem Krystek z Wrzeszczyny, zdemobilizowany ułan.

Bateria artylerji ustawiła się koło cegielni przy drodze wrzeszczyńskiej i od 9-tej rana rozpoczęła swe niszczycielskie dzieło. Koło 11-tej, gdy żadne wiadomości nie napływały, wyszedł p. Franciszek Wielebski na pocztę zasięgnąć języka. Posiadał wprawdzie przy sobie przepustkę, ale niestety nieważną. Na poczie, którą byli zajęli Brüssowcy, zauważył zamiast poprzedniej chępliwości i buty, jakąś niepewność, zamieszanie, konsternację. Gdy go zauważono, otrzymał rozkaz opuszczenia lokalu pocztowego i udania się do domu. Pan Wielebski poszedł, lecz zamiast w domu, znalazł się na Wzgórzu 3-go Maja; zauważył tam ze zdumieniem, że artylerja gotuje się do odwrotu, ściągające na drogę patrole, w oddali zaś czerniejące postacie powracających żołnierzy. Nie było potrzeby dłużej czekać, to też p. Wielebski powrócił, niosąc z sobą wieść radosną.

Tymczasem nadjechały wozy wypełnione zrabowanymi rzeczami z najbliższych chat Wrzeszczyny i zabudowań Roska.

„Bürgerwehr“ ogłasza alarm — a był to dzień targowy! Naraz poprzez ulice miasta przejeżdża artylerja w odwrocie co koń wyskoczy; w biegu udzielają wiadomości, że z Szamotuł zbliża się 2000 powstańców. Powstaje chaos, zamieszanie, bieganina, lament i krzyki. Niemieccy obywatele miasta chwytają co im najpotrzebniejsze, by w ucieczce za Noteć szukać ocalenia. Żydzi idą ich śladem, powiększając zamieszanie. Toczą się wozy z rannymi, ulice stają się ciasne, zgielek, rwetes, panika, — bo oto wracają żołnierze bez broni, bez ciężkich hełmów i płaszczy, tamujących swobodę ruchów.

Odwrót trwał do godziny 4-tej popołudniu. Żołnierstwu zbrzydła wojna z Polakami i zamiast pod Nakło, wracali do domów, do Berlina. Przez trzy dni następne opuszczała Wielęń ludność cywilna niemiecka i żydowska, kierując się na zachód za Noteć. Tak się skończył srogi w swych początkach atak na Rosko.

Powstańcy bowiem za wszelką cenę postanowili się bronić. Znakomicie przysłużyły się zdobyczne maszynowe karabiny. Zrewoltowany żołnierz niemiecki nie uznający już srogiej pruskiej dyscypliny, nie miał ochoty do walki, szukał łupu! Skoro się znalazł w ogniu maszynowych karabinów, łatwo poddał tyły i wtedy to w oddali, pod lasem, pojawiła się owa połowa kolejarzy z Piły — wzięto ich za powstańców z Szamotuł spieszących z pomocą. Urojony ten fakt zadecydował ostatecznie o losach wyprawy. Do wyprawy na Rosko nadaje się cytat dzieł Marji Konopnickiej pisany w wieszczem przeczuciu:

I choćbyście wyszli w pole
Z piorunem na czole,
Choćby z stali były męże
A z gromów oręż,
W jeństwo pójdą wasze roty
Po pod cudze płoty,
Wasze boje będą klęską,
Wasza śmierć nie-męską
Bez miłości, bez zapалу, bez czci ideału!

Trzy dni oczekiwano wkroczenia wojsk polskich — lecz nadaremnie! Niemcy tymczasem ostrzeliwali okoliczne wioski, ustawivszy po drugiej stronie swą artylerję, poczem zajęli na nowo Wieleń, obsadzając go silnym oddziałem „Grentzschutzu“. Opasują się następnie obronną linją rowów i drutów kolczastych. Z końcem lutego przyszedł rozjem. Linja demarkacyjna, która biegła według stanu istniejącego w dniu 6 lutego 1919 r., pozostawia Wieleń na stronie niemieckiej.

Wobec tego smutnego faktu komitet Rady Ludowej miał przed sobą trudne zadanie o przyłączenie powiatu wieleńskiego do Polski. W tym celu tajnie oczywiście porozumiewa się z Naczelną Radą Ludową w Poznaniu. Dążenia te popierał usilnie patron Kółek Rolniczych śp. Kazimierz Brownsford. Z nim to, przekradłszy się przez linję demarkacyjną, odbywa p. Piasek konferencję w Szamotułach. Wynikiem jej było złożenie na ręce patrona Brownsforda motywów udowadniających, że miasto pomimo większości niemieckich mieszkańców powinno należeć do Polski. Był to memoriał podpisany przez 3-ich członków Rady Ludowej pp. Jana Milewskiego, Stanisława Piaska i Franciszka Wielebskiego. Memoriał w równym brzmieniu wysłano do Podkomisarjatów Naczelnej Rady Ludowej w Gdańsku i Komisarjatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu.

W charakterze delegatów powiatu wieleńskiego do Paryża wyjechali pp. K. Brownsford, ks. prob. Pielatowski Józef i Leon Malida z Pęckowa.

Tymczasem w Paryżu delegacja zjawiała się w chwili, gdy toczyły się pertraktacje o Górny Śląsk. Domaganie się o przyznanie Polsce powiatu wieleńskiego niebardzo było na rękę przedstawicielom Polski, którym nowe sprawy utrudniały działanie w sprawie śląskiej. Wówczas delegacja wieleńska złożyła ślubowanie wystawienia pomnika wdzięczności Matce Boskiej Lourdes. Praca delegacji była żmudna i najeżona trudnościami. Delegacja uzyskała wreszcie obietnicę, przyłączenia miasta do Polski. I tutaj na szali zaważył w wysokiej mierze memoriał Rady Ludowej, zawierający szczegółowe dane o Wieleńskim Banku Ludowym, który będąc wyłącznie polską instytucją, mógł się wykazać bardzo

poważną ilością swoich członków oraz wielką ruchliwością obrotów pieniężnych.

Niemcy śledzili pilnie gorliwych dla sprawy Polaków. Dowiedziawszy się o wysłaniu memorjału, rozpoczęli usilnie tępić żywioł polski w mieście. Zaczęły się aresztowania, których już poprzednio padł ofiarą p. Franciszek Wielebski w związku z dawnym podatkiem narodowym i tylko dzięki wmieszaniu się w tę sprawę kilku szlachetnie myślących Niemców, uniknął internowania.

Obecnie jednak zabrano Spychalskiego Kazimierza, któremu udowodniwszy winę, skazano na 5 lat twierdzy. Następną ofiarę stanowił p. Czajczyński, który pod pretekstem choroby porzucił był pracę w intendancurze. Po kilkumiesięcznej tułaczce w więzieniach niemieckich, gdy powrócił do domu, natychmiast aresztowany powtórnie, znalazł się w obozie internowanych. Aresztowano państwo Kubisiów z Brzezna, Michała Koplina, którego syn brał czynny udział w powstaniu, jego dwie córki oraz p. Jadwigę Matuszównę, które, mając poza linią demarkacyjną braci w szeregach powstańców, pośredniczyły w wymianie wiadomości pomiędzy obydwojema stronami. Dopiero później, na drodze wymiany, powrócili aresztowani do domów rodzinnych.

Po ostatecznym podpisaniu Traktatu Wersalskiego uznali Niemcy wiedeńską Radę Ludową, która też zabrała się do pracy związanej z przejęciem miasta w polskie ręce. Żywioł niemiecki nie mógł się pogodzić z ostateczną decyzją o czem świadczą n. p. odezwy Schwarzbachów i t. d. Następuje ratyfikacja Traktatu Wersalskiego. Dzień 18 stycznia 1920 roku wyznaczono jako ostateczny termin wyswobodzenia Wiednia z pod jarzma pruskiego. Dzień ten poprzedza całotygodniowa ucieczka żydów i Niemców, która w ostatnich dniach przypomina swym charakterem panikę porażki pod Roskiem.

W dniu 18-go stycznia 1920 r. wkroczyło wojsko polskie w przybrane chorągwiami i girlandami ulice miasta.

W rzewnem rozmodleniu radości, jako dzieci z utęsknieniem oczekując powrotu długo niewidzianej Matki, witali mieszkańcy polskich żołnierzy. Zabłysły w oczach łzy rado-

ści, posypały się jak perły po piersi przepelnionej jednym wspólnym uczuciem, gdy zadrgały polskie słowa pieśni...

Otworzy się domostwa, wydzierano sobie nawzajem drogich gości...

Wystawiony z dobrowolnych ofiar pomnik wdzięczności, zdobiący dziś miasto, jest zarazem symbolem uczuć mieszkańców grodu.

I dziś, gdy od lat piętnastu płoną nam wolności zorze, składając Ci, Królowo Korony Polskiej, wdzięcznością przepelnione serca nasze w hołdzie, błagamy zarazem kornie, byś Pani Opiekunko nasza, nadal błogosławiła naszej żmudnej, twardej, codziennej pracy, aby ten gród, który Cię szczególnie umiłował, rozwijał się w pokoju i w zgodzie i stał się kiedyś wzorem dla innych — perłą w Twojej Koronie.

~~~~~  
**Dewizą naszą powinno być**

**„Swoj do swego po swoje“**

**Dlatego popierajcie Powstańcy firmy ogłaszające  
się w naszym wydawnictwie**

**„Powstaniec Wielkopolski“**  
~~~~~

Z kroniki akcji powstańczej

Kościan — Leszno.

Po przebyciu wojny światowej na froncie południowej Macedonji powróciłem z początkiem stycznia r. 1919 do swego rodzinnego miasta Kościana. Od chwili tej rozpocząłem akcję werbunkową ochotników dla „Grupy Leszno“ i w porozumieniu się z kilkoma obywatelami udało się nam sformować kilka kompanij, z którymi wyruszył na czele kpt. rez. Stefan May (zam. w Poznaniu, ul. 3 Maja).

Była to praca bardzo utrudniona, albowiem było trzeba dołożyć starań o dostarczaniu amunicji, wobec tego na rozkaz b. Ra-

dy Ludowej podjąłem rekwirowanie broni i amunicji, a szczególnie u b. oficerów niemieckich w mieście jak i w okolicy. Broń tę dostarczyłem taborom porą nocną na odcinek „Grupy Leszno“.

Następnie podejmowałem aresztowania b. obywateli niemieckich, podejrzanych o konspirację wojskową. Osoby te były protokularnie przesłuchiwane przez b. komendanta miasta Mieczyśława Wyrybkowskiego i później oddane pod dozór Straży Ludowej. Komisarzem Straży Ludowej był p. Marcin Donaj.

Lokal organizacyjny mieścił się w Hotelu Viktoria, skąd wychodziły wszelkie rozkazy, gdzie gromadzono broń i utrzymywano ścisły kontakt z Dowództwem „Grupy Leszno“, które miało miejsce postoju w Osiecznie. Plk. Dr. Bernard Śliwiński, zam. w Poznaniu, kierował całym odcinkiem.

Po unormowaniu się stosunków na odcinku przystąpiłem do organizacji Straży Ludowej. Zadaniem mojem było obstarwić wszystkie gmachy urzędowe, tory i mosty kolejowe posterunkami i takowe w porze dziennej i nocnej kontrolować. Później przystąpiłem do organizowania Straży Ludowej w powiecie. W dniu 25. III. 1919 dekretem b. Nacz. K-dy Straży Lud. w Poznaniu mianowano mnie kwatermistrzem administracyjnym sztabu komendy Straży Lud. na powiat kościański.

W kwietniu roku 1919 stanęło do przysięgi kilka tysięcy obywateli (b. żołnierzy pruskich). Defiladę odbierał p. gen. Dowbór Muśnicki.

Sztandar wówczas ofiarował ambasador p. Dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa.

Dnia 1. 7. 1919 jako ochotnik wyruszyłem z 2 komp. kościańska pod dowództwem por. Furmanka Józefa na odcinek Kopanica Nowy Tomyśl, gdzie przebywałem aż do końca października 1919 r.

Fellmann Antoni
Unwaliszewo 38-9 m. 27.

Na Placu Wolności.

Na końcu listopada 1918 r. gdzie zostałem zwolniony przez niemiecką Radę Żołnierską jako rekonwalescent z powodu odniesionych ran na froncie zachodnim, wstąpiłem dnia 27. 12. 1918 r. (po skończonych uroczystych przyjęciach p. Ignacego Padarewskiego) do kompanji powstańczej przy Bazarze. Otrzymaawszy broń i dostateczną ilość naboju w zielonej kawiarni przy ul. Wrocławskiej zająłem pozycję obronną z bronią w rękę przy Bazarze.

Na posterunku tym stali wówczas, jak sobie przypominam, sierżant Teodor Strugarek, Józef Mikołajczak, Naumann i inni. Po pewnym czasie zauważyłem, jak ze strony ul. Podgórznej pada-

żył ku nam oddział składający się z 10-ciu do 12-tu ludzi uzbrojonych w karabiny, aby zaatakować gmach dawnego Prezydjum Policji. Ponieważ właśnie w tym czasie około Bazaru się cośkolwiek uspokoiło, udałem się z nimi razem. Dowódcą tego oddziału był Nogaj. Brało w tej potyczce udział jeszcze kilku innych kolegów, z których sobie przypominam: Wilezka Franciszka i Szczukę. Nagle, gdyśmy byli blisko Prezydjum dostaliśmy silny ogień karabinowy, tak żeśmy się musieli schronić do sąsiednich bram. Kilku z nas udało się na I. piętro w domu przy narożniku przy ulicy Franciszka Ratajczaka i stamtąd otworzyliśmy silny ogień karabinowy na okna Prezydjum. Po dość długiej wymianie strzałów, Prezydjum Policji było już w rękach powstańców.

Następnego dnia stałem znów z bronią w ręku na posterunku przy Bazarze, a od dnia 30 grudnia do 15 stycznia 1919 r. brałem udział w Straży Ludowej na Starym Rynku pod komendantem p. Julj. Maciejewskim.

Dnia 15 stycznia 1919 r. zostałem z powodu okaleczenia, jakiego doznałem w armji pruskiej, zwolniony.

Władysław Orzel

Słowackiego 38 m. 16.

* * *

Powyższe fragmenty udziału w akcji Powstania Wielkopolskiego poszczególnych jednostek, podajemy z tych powodów, że nie każdy z nas zdolny jest ujmować swoje przeżycia w szeroki i wyczerpujący opis wydarzeń historycznych Powstania.

A mimo wszystko, kreśląc swą biografię powstańczą, daję częstokroć przyczynek do wiernego oświecenia faktów i wydarzeń. Temwięcej, jeśli one są poparte ścisłemi danemi z powołaniem się historii Powstania, fotografii, (z akcji powstańczej i własnej podobizny), dokumentów i t. p. pod adresem

Komitet Redakcyjny „Powstańca Wielkopolskiego“

na ręce K. Chmielewskiego.

Poznań, Ratajczaka 3

D. Szykowski

Mistrz krawiecki

Poznań

Fr. Ratajczaka 3

Umundurowanie dla Powstańców, Wojska i Przysposobienia Wojskowego wykonuje od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Ceny umiarkowane konkurencyjne.

Powstańcy popierajcie Waszego Druha!

JÓZEF MACZKA*)

Starym szlakiem

Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności.
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem
my — żołnierze sercem prości,
silni wiarą i nadzieją,
że tam, kedyś świty dniają!

Zawołały ku nam zdala
starych hasel złote dzwony!
Zaszumiała kłosów fala...
wiatr z dalekiej powiał strony,
i na złotym grał nam rogu
pieśń i sławie — i o wrogu!

Zamarzyły się nam czyny
z pod Grochowa — Ostrlęki —
Krwawych Ojców, krwawe syny
zapragnelim świeżej męki
bowiem w grobach kości stare
wciąż wołały: „Exoriare“!

Starym Ojców naszych szlakiem,
przez krew idziem w nowe zorze!
Z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
po wyroki idziem Boże,
w przełomowej dziejów chwili,
która w snach my wymodlili!

Niech za nami nie woła!
Niech tam po nas nikt nie płacze!
Góra jasne niesiem czoła —
radość w piersiach nam kołacze,
duma ogniem leca płonie,
że idziemy — jako Oni!

Starym Ojców naszych szlakiem,
przez kres idziem w jutra wschody,
Z dawną pieśnią, dawnym znakiem,
na śmiertelne idziem gody,
by z krwi naszej życie wzięła,
Ta — co jeszcze nie zginęła!

*) Por. ułanów 2 brygady legionów poległ na Murmanie 1918 r.

Lista ofiarodawców na rzecz akcji wydawniczej „Powstańca Wielkopolskiego“.

Dobrowolne ofiary na umożliwienie wydania niniejszego czasopisma łaskawie złożyli:

Jan Kopliński, Wały Leszczyńskiego 11 zł 5; N. N. zł 2; Paweł Zielka, Poznań, Stary Rynek 8 zł 2; Włodzimierz Blonk, ul. Gwarna 12 zł 10; Wincenty Jóźwiak, Poznań, Wrocławski 38 zł 2; Jan Deierling, Poznań, Szkolna 3 zł 2; N. N. zł 2; J. Czepeżyński, Poznań, St. Rynek 8 zł 5; Tadeusz Przepierzyński, Poznań, Wały Augusta zł 2; M. Noskowiec, ul. Bydgoska 5 m. 9 — zł 3; Antoni Kaczmarek Grobla 28 m. 13 zł 3; Aptekarz Mende, 27 Grudnia 18 zł 2; Stefan Centowski, Poznań, Pl. Wolności 3 zł 1; Wacław Wiśniewski, ul. Nowa 7 zł 5; Aleksander Thomas, ul. Noskowskiego 5 zł 1; R. i C. Kaczmarek, ul. Nowa 3 zł 5; F. Woźniak, Poznań, Wrocławski 16 zł 10; J. Wlekiński, Bazar zł 1; Pani Beyerowa, restauracja Pod Bernardynami zł 1; Jachowski Józef, ul. Wodna 2 zł 2; Władysława Beyerowa, ul. Zielona 6 pl. Bernardyński zł 1.

* * *

Na tej drodze składamy wszystkim łaskawym Subskrybentom, którzy dali zaszczytny przykład swej ofiarności na rzecz wydawnictwa, serdeczne „Bóg zapłać“, apelując jednocześnie do dobrej woli dalszych Druhów-Powstańców. Ofiarność ta umożliwi nam wydanie następnych numerów „Powstańca Wielkopolskiego“.

Również gorące słowa podzięków składamy Panom Kupcom i Instytucjom, którzy przez udzielenie inseratów umożliwili nam zrealizowanie niniejszego wydawnictwa.

Komitet Wydawniczy

„Powstańca Wielkopolskiego“.

Stanisław Borucki, Kazimierz Chmielewski, Wincenty Czekala, Marjan Janicki, Karlewicz, Jan Kąkolewski, prof. Kaźmierczak, Władysław Koniecki, Julian Lange, Franciszek Laurentowski, Maj, Aleksander Mettler, Mieczysław Noskowiec, Stanisław Rybka - Mirius, Czesław Szafranek, Bronisław Śniegocki, Jan Tomaszewski, Józef Tyleżyński, Antoni Wysocki, Aleksander Żurkiewicz.

KAŻDY KORZYSTA kupując u nas!!!

Świadczą o tem

Tysiączne rzesze zadowolonych klientów naszych!

Polecemy usługi nasze przy najblższem zapotrzebowaniu na bławaty, materiały męskie, futra, płaszcze damskie, trykoty, bieliznę, firany i dywany

DOM HANDLOWY

F. WOŹNIAK

POZNAŃ, Kramarska 16 (ul. Rynkowa)

Noże i widelce

Łyżki i łyżeczki

Termosy

Młynki do kawy

Wagi kuchenne

Żelazka do prasowania

Wanny do prania,

Garnki aluminiowe

Garnki emaljowane

Maszynki do mięsa

Karnisze do okien

Łóżka żelazne

Piece, rury i kolana

Łyżwy

poleca korzystnie

JAN DEIERLING, Poznań

ulica Szkolna 3

L. Maćkiewicz

Skład Win i Spirytualji

Poznań, Wrocławska 32. Tel. 14-56

==== Ceny konkurencyjne. ====

Jan Klinge - Poznań, Plac Wolności nr. 1

Nowości w materiałach wełnianych i jedwabnych
KOŁDRY, BIELIZNA POŚCIELOWA.

KOCE i PLEDY DO PODRÓŻY,

FIRANY i GOBELINY

Przeds. założ. 1910 r.

Telefon 21-23

Artykuły toaletowe, gospodarcze i fotograficzne w wielkim wyborze. Dział farb, lakierów i pendzli. Zasada: Wielki obrót mały zysk, obsługa skora i fachowa. Ceny ściśle konkurencyjne.

**Drogerja Nowa — Perfumerja
W. JÓŹWIAK**

Drogerja Św. Marcina — Poznań, św. Marcin 62

poleca: benzynę, smary, oliwy do samochodów krajowe i zagraniczne, luzem i w oryginalnych bańkach. Kwas do akumulatorów, skórki, gąbki do mycia samochodów w wielkim wyborze, po cenach najniższych.

Torebki damskie

Parasole — Walizy — Teki — Portmonetki

Wiktor C z y s z - Poznań

ulica Szkolna 11

Własna pracownia

Własna pracownia

„CAMERA“

Poznań, ulica Fr. Ratajczaka 3

Telefon 53-41

poleca

**Aparaty, artykuły fotograficzne
i przybory sportowe.**

**Kolektura Polskiej Państwowej Loterii Klasowej
i Skład Wyrobów Polskiego Monopolu Tytoniowego**

Stefan Centowski

Tel. 24-94

Poznań, Plac Wolności 3

Tel. 24-94

Firma zarejestrowana od 3 maja 1915

POLECA:

starannie pielęgnowane tytonie, papierosy i cygara. Galanterja i przybory do palenia. — Karty do gry w bridge'a i preferansowe we wszystkich gatunkach i po cenach fabrycznych. Znaczkki stempłowe, pocztowe i tramwajowe. Blankiety weksłowe.

Swój do swego po swoje!!!

Polecamy

znane z jakości i wydajności

mydła toaletowe i do golenia „BLASK”

mydła i proszki do prania „BLASK”

emalje i lakiery „BLASK”

Wielkopolska Spółka Dzierżawna Koncernu Dr. Roman May

Spółka z ograniczoną poręką

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „BLASK”

Poznań, Plac Nowomiejski 4

F u t r a damskie i męskie

oraz wszelkiego rodzaju skóry

poleca po cenach najniższych

W. Wiśniewski

Poznań, ul. Nowa 7, tel. 17-25

Wielki wybór**Artykułów domowych i toaletowych**Perfумы, Pudry, Mydełka, Wody kolońskie, Szczotki
do zębów i Grzebienie — znajdziecie we firmie:**Centralna Drogerja J. Czepczyński****Poznań, Stary Rynek 8**

Telefon zbior. 45-45. Telefony: 33-24, 33-15, 31-15 i 32-38

Oddział: Drogerja Universum, Fr. Ratajczaka 38

Ceny niskie!

Telefon 27-49

Ceny niskie!

Broń, Amunicja i Przybory

dla Myśliwstwa, Obrony i Sportu

Wybór wielki, ceny coraz więcej dostosowane do czasów obecnych.

J. Specht Nast. Poznań**Franciszka Ratajczaka 3**

Założ. 1861 r.

Tel. 13-38

Odbito czcionkami Drukarni Lotniczej, Poznań.

Najlepsze przyszłości sobie wykujesz,
Jeśli mniej, wydasz niż zapracujesz!

Najodpowiedniejszą Instytucją dla
lokowania wkładów oszczęd-
nościowych jest

Komunalna Kasa Oszczędności

miasta Poznania

(dawniej Bank Miasta Poznania)

ul. Nowa 10

ul. Nowa 10

K. K. O. miasta Poznania daje Klientom
możliwie największe korzyści: Przyjmu-
jemy wkłady od 1 złotego począwszy,
oprocentowuje je najkorzystniej zależnie
od czasokresu wypowiedzenia, dopisuje
procenty do kapitału 2 razy do roku,
gwarantuje całość i bezpieczeństwo wkła-
dów 2.0-cio miljonowym majątkiem
miasta.

Zachowuje bezwzględną tajemnicę wkładów.

O D D Z I A Ł Y:

ul. 27 Grudnia 19

ul. Marsz. Focha 48-50

Hotel Britania - Poznań

św. Marcin 44 — Telef. 21-97 i 21-98

Poleca 75 komfortowo umeblowanych pokoi.

Ceny bardzo umiarkowane.

Wzorowa czystość.

Wykwintna restauracja przy Hotelu.

2 minuty od Urzędu Pocztowego, 5 minut od Głównego Dworca.

Powstańcy! Popierajcie Hotel Britania.

K. Przybyła — Poznań

TELEFON
16 - 87

Fabryka Konserw i Wyrobów Mięsnych
Skład Hurtowy św. Marcin nr. 24

Specjalny oddział konserw w puszkach jak:

Parówki, rawickie Kiełbaski, Krakowskie, wątrobianka, gulasz, pasztet, nogi gotowane itd.

Wielki wybór w trwałych wyrobach, również i w świeżych wędlinach, ora w wszelkich innych mięsach jak: rozbify - polędwice - kule cielęce itd.

Pierwszorzędny Magazyn Wysyłkowy

Kawy - herbaty - kakao

Rok
założ.
1904

Telefon
16-04

St. Milachowski

Poznań

ul. Fr. Ratajczaka 40

Import
własny

Wysyłki pocztowe franko!
Cennik na żądanie!

Każdy Powstaniec

ma bezwzględny obowiązek, aby dla dobra ojczyzny być zdrowym a więc, niewolno się jemu zapomnieć, pod zas zimowych miesięcy używać „ANTYGRYPINĘ”, którą przyrządza się na prawdziwym miodzie

w Cukierni

drh **WINCENTEGO CZEKAŁY**
przy ul. Podgórnej 4. Tel. 11-33

**STRZELAJ
„POCISKIEM”
STALE**

DUBELTÓWKI
SZTUCERY
KARABINKI
PISTOLETY
REWOLWERY
STRASZAKI

ORAZ

N A B O J E :
MYŚLIWSKIE
SPORTOWE
SZTUCEROWE
FLOBERTOWE
STRASZAKOWE

ODDZIAŁ HURTOWEJ SPRZEDAŻY

POZNAŃ, ul. Fr. Ratajczaka „Pasaż Apollo“ tel. 20-08